

BIBLIOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Nr. 2.

JAN ALEKSANDER hr. FREDRO

KALOSZE

KOMEDYJKA W 1 AKCIE

LWÓW
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE"

Spółka Nakładowa „ODRODZENIE“, Lwów, ul. Piłsudskiego 1.16.

KATALOG
BIBLJOTEKI TEATRÓW AMATORSKICH

Cena utworów *jednoaktowych*.................................. Zł 0'90
„ „ *dwuaktouiych i monologów* „ 1 —
„ „ *trzyaktowych*.................................... 1'50
Nr. 4, 7, 22, 26, 41, 65, 83, 108, 110, 137,
138, 143, 144, 146, 148, 149, 151, 154,
158, 160, 163, 164, 165, 166, 167, 168,
169. 17i. 173. 179. 180. 182. 187. 190.
191, 192.......................... ....po , 2--

1 Bjórnson. „Nowożeńcy“, komedia w 2 akt. (2 m. 3 k.)
2 Fredro Aleks. „Kalosze“, kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.)
3 Alfred de Musset. „Kaprys", kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.)
4 Bliziński J. „Przezorna mama“, kom. w 3 aktach (5 m. 5 k.)
5 — „Na wędkę", kom. w 1 akcie (3 m. 2 k.)
6 Zalewski K. „Spudłowali“, kom. w 1 akcie (5 m. 1 k.)
7 Bliziński J. „Pan Damazy", kom. w 4 aktach (5 m. 4 k.)
8 Delacour i Roger. „Zarzutka balowa“, komedja w 1 akcie (5 m. 5 k.)
10 Eyraud A. „Panna Pivert“, komedja w 2 aktach z franc. (3 m. 5 k.)
11 Bliziński J. „Mąż od biedy", kom. w 1 akcie (3 m. 5 k.)
12 Bałucki. „Teatr amatorski", kom. w 2 aktach (4 m. 4 k.)
15 About E. „Morderca", komedja w 1 akcie z franc. (4 m. 2 k.)
17 Bliziński J. „Marcowy kawaler“, krotochwila w 1 akcie (3 m. 2 k.)
18 Dejski M. A. „Miodowe miesiące“ komedja w 2 aktach (5 m. 3 k.)
19 Mailhac i Helevy L. „Pałacyk“, komedja w 1 akcie z franc. (4 m. 2 k.)
20 Sulisław. „Po kweście", fraszka w 1 akcie (2 m. 4 k.)
22 Bliziński J. „Rozbitki", komedja.w 3 aktach (10 m. 5 k.)
23 Mozer. „Tatuś pozwolił", komedja w 1 akc. (3 m. 4 k)
24 Madejski L. „Sto tysięcy" (Jedenkroć), komedja w 1 akcie (4 m. 3 k.)
25 Labiche. „Moja córeczka“, kom. w 1 akcie, przeł. Walewski (3 m. 3 k.)
26 Bałucki M. „Dom otwarty“, kom. w 3 akt. (12 m. 8 k)
28 Gozlau L. „Chwała Bogu, stół nakryty“, komedja w 1 akcie (5 m. 3 k.)
29 Dobrzański St. „Złoty cielec", kom. w 1 akcie (5 m. 1 k.)
30 — „Tajemnica", fraszka scen, w 1 odsłonie (2 m. 2 k.)
31 — „Podejrzana osoba“, kom., w 1 akcie (4 m. 2 k.)
32 Bliziński J. „Ciotka na wydaniu“, komedja w 1 akcie (2 m. 2 k.)
33 Dobrzański St. Onufry, komedja w 1 akc. (3 m. 1 k)
34 — „Kajcio", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.)
35 Labiche E. „Zaślubiny z przeszkodami“, komedja w. 1 akcie (4 m. 3 k.)
36 Belly G. „Żywy nieboszczyk", komedja w 1 akcie (3 m. 1 k.)
37 — „Filiżanka herbaty", komedja w 1 akcie z francuskiego (3 m. 1 k.)
41 Przybylski Z. „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktaih (10 m. 12 k.)
43 Monologi, zeszyt pierwszy.
44 Bałucki M. „O Józię", fraszka scen, w 1 akcie (2 m. 2 k.)
45 Pieniążek Cz. „Na przystanku", komedja w 1 akcie (1 m. 2 k.)
46 — „Biały wachlarz", komedja w 1 akcie (3 m. 2 k.)
47 Monologi, zeszyt drugi.
48 Gondinet E. „Tyran z miłości“, komedja w 1 akcie (3 m. 2 k.)
49 Madeyski. „Ciocia Femcia", komedja w 1 akcie (3 m. 4 k.)
50 Monologi, zeszyt trzeci.
51 Bałucki M. „Kuzynek“, komedja w 1 akcie (2 m. 1k.)
52 — „Bilecik miłosny", komedyjka w 1 akcie (2 m. 2 k.)
53 Walewski A. „Koniki polne", kom. w 3 aktach (10 m. 14 k.)
54 Koziebrodzki Wł. hr. „Reprezentant domu Müller i Sp“., kom. w 1 akcie (3 m. 3 k.)
55 Gregorowicz J. K. „Werbel domowy", obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie (4 m. 2 k.)

BIBŁJOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Nr. 2.

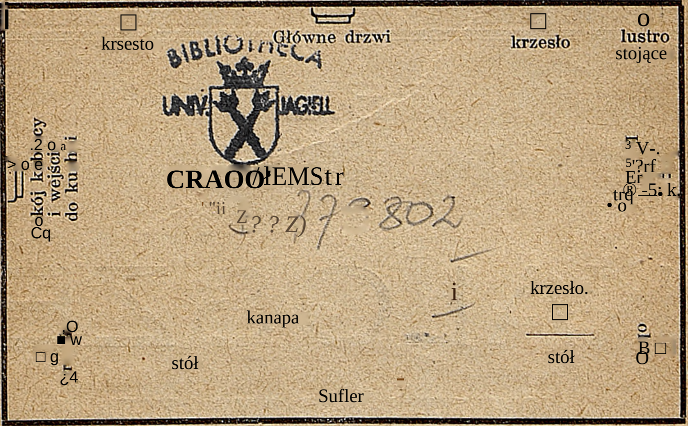
KALOSZE

KOMEDYJKA W JEDNYM AKCIE

PRZEZ

JANA ALEKSANDRA HR. FREDRĘ

LWÓW
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“



Lewa Prawa

Rekwizyta.

Prawa strona: stół większy — kilka krzeseł — duże lustro — na stole albumy — rysunki — potrzeby do rysowania — aniołek z gipsu — dzwonek.

Lewa strona: kanapa — stolik — potrzeby do pisania — papier listowy, koperty — karafka wody — szklanka — dzwonek — pióro gęsie nietemperowane — gazety — zegar na kominie — list wypisany na stole.

Środek: przy drzwiach krzesła — cachenez, parasol na krześle — taśma do dzwonka przy drzwiach.

Inicki pulares z pieniądzmi papierowemi i drobnemi.

Balbina torebka damska — 2 flakoniki z lekami -homeopatycznemi.

Zuzia list ślepy i para kaloszy — koszyk z przykrywką.

Chłopak zawiniątko z 4 parami kaloszy, z których'jedne z żółtą, drugie z niebieską podszewką.

Karol list zmięty i pince-nez — drugi aniołek gipsowy.

Inspicjent dzwonek do bicia godzin za sceną.

DRUK. i ŁIT. ST. CHOWANIEC. STANISŁAWÓW

OSOBY:

PAN LEANDER INICKI
PANNA BALBINA, jego siostra
EMILJA, jego córka
PAN FILIP FILOWICZ
KAROL BUTOWSKI, jego siostrzeniec
ZUZIA, służąca pana Inickiego
CHŁOPIEC ze sklepu,

Rzecz dzieje się w mieście, w pomieszkaniu pana Inickiego.

(Teatr przedstawia salon porządnie umeblowany, bez zbytku: W głębi po prawej i po lewej drzwi. Po prawej stronie w pierwszej kulisie okno. Między tern oknem a drzwiami stojące zwierciadło. Przed oknem niewielki siolik, na nim aniołek z gipsu taki, żeby mógł być cały przykryty kapeluszem cylindrem. Za stolikiem krzesełko. Po lewej kominek, na nim zegar, przed nim z ukosa postawiona kanapka i stolik, na którym stoi wazon z bukietem, albumy, gazety, dzwonek, torebka damska, przybory do pisania, karafka z. wodą, dwie szklanki i jedno niezatemperowane gęsie pióro. Przy drzwiach w głębi taśma od dzwonka. Po obu stronach tych drzwi, w pewnem oddaleniu dwa krzesła. Na krześle po lewej drzwi, cachenez i parasol, po prawej paltot i kapelusz.

SCENA I.

Przy podniesieniu zasłony Emilja siedzi przy stoliku po prawej i na rajzbrecie rysuje podług gipsowego aniołka.

EMILJA (spoglądając na zegar, potem przez okno). Za 7 minut dziewiąta... lada chwila przyjdzie, spojrzy w okno i ukłoni się. — Dziwna rzecz, skąd on mnie znać może... a jednak zna niezawodnie, bo

dlaczegożby od pierwszego dnia naszego przyjazdu do miasta, codzień około dziewiątej tędy przechodził, spoglądał w górę i uchylał kapelusza? (p. k. m.) Nie jest on wprawdzie bardzo punktualnym; czasem przed, czasem dopiero po dziewiątej przechodzi. Jak przed, to dobrze, bo wtedy rysuję, ale jak po... Ciocia jest tak strasznie akuratną, zaraz woła do lekcji (rysuje u okna). Trzeba mu jednak przyznać, że jak się spóźni, to się śpieszy, ale tak się śpieszy... (spoglądając w okno). Bądź co bądź, mógłby więcej na godzinę uważać. A jaki dyskretny... Parę dni temu spotkałam go idąc z ciocią... zdaleka go spostrzegłam i czułam jak okropnego raka piekę... niewiedziałam, co cioci powiem, gdy nam się ukłoni, spuściłam więc oczy... tymczasem on udał, że nas nie widzi. Dobrze zrobił... ale mógł przecie spojrzeć... A, oto idzie!

(Wstaje i z miejsca, nie zbliżając się do okna robi dyg, w tej chwili przez drzwi po prawej wszedł Inicki, który robi parę kroków patrząc w sufit i krzywiąc się do kichnięcia).

SCENA 11.

INICKI-EMILJA.

INICKI. Atsz!

EMILJA. A! (siada na krzesełku chwytając się za serce).

INICKI. Otóż macie jest i katar. Czegożeś się tak przelękła?... Kichnąłem, czy mnie nigdy kichającego nie słyszałaś ? Mogłaś mi dzień dobry, a przynajmniej na zdrowie powiedzieć.

EMILJA. Dzień... dzień dobry papie. (Wstaje i całuje go w rękę).

INICKI: Dzień dobry, dzień dobry, pięknie się zaczyna, a raczej już się wczoraj zaczął... Gdzie Balbina?

EMILJA. Ciocia w swoim pokoju.

INICKI (któremu na kichnięcie się zbiera). Bal... ba!... AtSz! Balbino.

BALBINA (za drzwami po lewej). Idę już, idę. (Wchodzi, Emilja siada przy stoliku i dalej rysuje).

SCENA III.

INICKI — BALBINA—-EMILJA.

BALBINA. Cóż lak strasznie kichasz... zakatarzyłeś się?

INICKI (rozkładając chustkę). Co tu pytać, przecie słyszałaś, a teraz widzisz. (Uciera nos). Daj mi A... Akon... Atsz! Akonitu...

BALBINA. Natychmiast braciszku. (Szukając w torebce). Skądże ci się wziął taki katar?

INICKI. Skąd się wziął? Jak się nie miał wziąć... Taki śnieg z błotem... faramuszka.

(Balbina dostaje z torebki flaszeczkę homeopatyczną, wsypuje parę ziarnek do szklanki, poczem nalewa wody i mięsza gęsiem piórem).

BALBINA. Pzecie klub stąd o dwa kroki i dałam ci cachenez, parasol i kalosze...

INICKI. Właśnie kalosze...

■ BALBINA, Dziurawe? (podaję mu szklankę, on wypija).

INICKI. Gdzież tam dziurawe, daj mi przyjść do słowa... to mi ulży... Atsz!... — Cóż?

BALBINA. Czekamy.

INICKI. Mogłyście powiedzieć na zdrowie... Otóż...

BALBINA i EMIL JA (razem). Na zdrowie.

INICKI. Teraz nie kichnąłem... A zawsze nie w czas... Jak mówię kichacie... nie, chciałem'powiedzieć mówicie, jaik kicham milczycie... nigdy w porę.

EMILJA (wstając). Cóż się paipie stało?

BALBINA. Zapomniałeś kalosze?

INICKI. Jest! Teraz mówcieże razem. Jak skończycie powiedzcie, wtedy ja zacznę... Zapomniałem kalosze! Ja zapomniałem kalosze!... Śmiech mówić!... (Milczenie, Inićki'chce mówić, ale kicha). Atsz!

BALBINA i EMILJA (razem). Na zdrowie!

INICKI. Słuchajcie do stu... kiedy opowiadam... (uciera nos). Poszedłem wczoraj wieczór do klubu w cachenez, z parasolem i w kaloszach... Grałem wista, mój partner zrobił renonsa, wzięliśmy szlema, przegrałem trzy robry... mniejsza o to. Punkt 23 minut po dziewiątej wychodzę. W przedpokoju zawijam szyję w cachenez, biorę parasol, chcę włazić w kalosze... kaloszy niema...

BALBINA. Ktoś ukradł... W klubie.

INICKI. Nie... nie ukradł, ale zamienił, zostawił swoje... nawet lepsze.

BALBINA. Dziwna rzecz!

EMILJA. Więc papa wrócił w cudzych kaloszach?

INICKI. Ja? Ja miałbym włazić w cudze kalosze? Ałboż ja wiem czyje to kalosze?...

BALBINA. Skoro lepsze.

INICKI. Balbino, dziwię się twojej płochości... Ja miałbym ubrać nogi w cudzy kapelusz, albo wziąć na głowę cudze kalosze? To się na mnie nie pokaże. Kto wie czyje mogą być cudze kalosze, może nieczyste, może chorego, może były w domu gdzie jest koklusz, szkarlatyna, może i ospa!

BALBINA. Chryste Panie!

INICKI. Dziwię się, jeszcze raz powtarzam, bardzo się dziwię Balbino, że mogłaś coś podobnego o mnie pzypuścić.

BALBINA. Ospa! Ale ich się nie dotknąłeś?

INICKI. Włożyłem lewą nogę.

BALBINA. Zacze'kaj, dam ci Pulsałilli, (szuka w torebce, dostaje flaszeczkę homeopatyczną, wsypuje parę ziarnek do szklanki i wody nalewa, potem gęsiem piórem mięsza).

INICKI (zabierając się do kichnięcia). Do... do...

EMILJA. I cóż papa zrobił?

INICKI. Pzerwałaś mi kichanie.

EMILJA. Przepraszam...

INICKI. Po niewczasie... Co zrobiłem... wróciłem bez kaloszy, nogi zamoczyłem i... i... i... Atsz!

BALBINA i EMILJA. Na zdrowie!

INICKI. Dziękuję... I dziś rano posłałem po nowe kalosze. Właśnie chciałem się was zapytać, czy ich jeszcze nie przyniesiono.

EMILJA. Nie widziałam nikogo.

INICKI. Zadzwoń! (Emilja idzie w głąb i dzwoni, potem wraca do stolika po prawej, siada i rysuje).

BALBINA. Ospa w kaloszach, duszę mam na ramieniu (podając szklankę Inidkiemu). Napij się braciszku.

INICKI (pijąc). Dziękuję.

SCENA -IV.

CIŻ i ZUZIA.

ZUZIA (wchodząc drzwiami w głębi). Wielmożny Pan dzwonił?

INICKI. Czy nie przyniesiono tu dla mnie kaloszy, po które stróża posłałem?

ZUZIA. Właśnie w sieni czeka chłopiec- ze sklepu.

INICKI. Niechże je tu przyniesie... (Zuzia wychodzi głębią).

BALBINA (do Ęmilji). Cóż ty jeszcze rysujesz? Wszakże -dziewiąta minęła, a o dziewiątej masz pisać wyciągi z historji rumuńskiej... Taka nieakuratność! Już jedenaśce minut na dziesiątą... Idźże, już. idź.

EMILJA (wstając). Idę, ciociu. (Wychodzi drzwiami po lćwej).

BALBINA. A ja mam teraz... sama już nie wiem co mam robić... Tak mnie przestraszyłeś... nie czujesz dreszczy?

INICKI. Nie, nie, bynajmniej... a zresztą... być może.... brr...

BALBINA. Nie wychodźże, proszę cię bez kaloszy (wychodzi).

SCENA V.

INICKI — CHŁOPIEC (wnosi pęk kaloszy w zielonem płótnie).

INICKI. Jesteś przecie.

CHŁOPIEC. Do usług wielmożnego pana... Czy wielmożny pan rozkaże czółna?

INICKI. Czółna?

CHŁOPIEC. Tak jest, amerykańskie kalosze.

INICKI. O tak, tak, dawaj tu.

CHŁOPIEC. Oto są.

INICKI. Spróbuję, pomóż. (Siada, chłopiec mu zawdziewa kalosz). Aj, aj! powoli nogę mi złamiesz!

CHŁOPIEC. Już'wlazł.

INICKI. Aj, aj, aj, ciasne, pieką! Zdejmuj! Zdejnmjże prędko do kroć...

CHŁOPIEC (podając inną parę). Oto'są większe.

INICKI. Czekaj, nie tę parę, tamte z niebieską flanelką (d. s.) Zwykle mają wewnątrz czerwoną albo zieloną, ale niebieskiej jeszcze nie widziałem. (Spróbowawszy kalosze). Dobre, ile się należy?

CHŁOPIEC. Siedm reńskich.

INICKI (płacąc). Oto masz.

CHŁOPIEĆ. Prosiłbym na piwo.

INICKI. A koniecznie zaraz na piwo. Na masz (daje mu szustakaj. Tę parę postaw przy drzwiach.

(Chłopiec zabiera kalosze do zawiniątka, jedną parę stawia przy drzwiach w głębi i wychodzi).

INICKI. Siedm reńskich i szóstaka djabli wzięli z łaski tego pana, ale przynajmniej teraz mam kalosze z widoczną odznaką. Przecie co niebieskie, to nie czerwone, ani zielone,

SCENA VI.

INICKI — ZUZIA.

ZUZIA (wchodzi głębią, trzymając w jednej ręce list, w drugiej parę kaloszy). Proszę wielmożnego pana, tu jakiś służący przyniósł list i parę kaloszy.

INICKI (biorąc list), Aha list i kalosze. (Otwiera list i po Cichu czyta). Exkuzy, przeproszenia... za późno mój panie, za późno, wczoraj było patrzeć; dziś mam już katar i nowe kalosze. Ale jakiś grzeczny człowiek, wypada odpisać. — (Do Zuzi). Powiedz temu lokajowi żeby zaczekał, a jak zadzwonię przyjdź tu.

ZUZIA. Do usług. (Odchodzi głębią).

SCENA VII.

INICKI (sam, siada przy stoliku po lewej, piszę). Szanowny Panie! Żałuję niezmiernie, że pomiędzy

nami zaszło nieporozumienie... (mówi). Nieporozumienie, nie to nie było nieporozumienie... bo się nigdy nie porozumiewaliśmy... oczywiście, bo gdybyśmy się byli porozumieli, nie byłby mi zamienił «kaloszy. Zepsuta ćwiartka (drze ją i piszę). „Szanowny Panie, żałuję niezmiernie, że między nami zaszło...“ (mówi):
■ Cóż u djabła zaszło między nami? (p. k. ni.) już mam! (piszę) zaszła niedobrowolna zamiana kaloszy. Dziękuję za odesłanie mi moich“ (mówi). Jeszcze mu dziękować, (piszę) „ale z nich korzystać nie mogę, gdyż moje zasady nie dozwalają mi brać na nogi raz zamienianych kaloszy. Dlatego zwracam je panu do rozporządzenia. ¡Swoje możesz ipan odebrać w klubie, gdzie je zostawiłem nietknięte“ (mówi): Że lewą nogę włożyłem, nie pozna; (piszę): „Pozostają z poważaniem i t, d. (wkładając list do koperty): Tak, odpisałem grzecznie, a przytem dałem temu panu nauczkę, niech drugi raz patrzy pod nogi... Teraz jeszcze tylko adres... Ale... ale... jakże się on nazywa? (patrząc w odebrany list). Niewyraźny ma podpis... Bo... Bu... zdaje mi się, że Bótowski, ale czy przez o, czy przez u ¡się piszę, odczytać nie mogę... Położę o, to grzeczniej, (adresuje i dzwoni, potem wstaje, do wchodzącej Zuzi). Oddaj ten list i kalosze temu lokajowi, niech je Swojemu panu wręczy.

ZUZIA. Dobrze, panię! (wychodzi).

1NICKI (zacierając ręce): Ma nauczkę, ba... ba., bardzo... Atsz... się cieszę.

SCENA VIII.

INICKI — FIŁOWJCZ (od początku do końca sceny zawsze sitara się być po lewej ręce Inickiego, z czego powstają między nimi mimiczne ceremonje).

FILOWICZ (zapukawszy wchodzi i znowu puka do drzwi). Czy można?

INICKI. Kogo moje odzy widzą!... Kochany pan Filip. (Ściska go).

FILOWICZ. Przepraszam, tysiąc razy przepraszam, że tak wejść się ośmieliłem, ale nie było nikogo w przedpokoju.

INICKI. W sieni, kochany 'panie, w sieni, bo tu przedpokoju niema.

FILOWICZ. Więc w sieni z przeproszeniem.

INICKI. Wielka niewygoda, ogromna niewygoda! Lecz cóż robić, innego pomieszkania dostać nie mogłem.

FILOWICZ. Ależ tu bardzo pięknie u ipana, (n. ś.j: chwalmy i solidujmy zgrabnie.

INICKI. U nas jeszcze o wygodzie nie mają wyobrażenia. W Wiedniu w hotelu miałem przedpokój... no prawda, że rni z niego paltot ukradziono, ale przedpokój był. — Siadajże kochany panie Filipie, bardzo proszę.

FILOWICZ. Bardzo proszę po panu, po panu.

INICKI. Jestem przecie u siebie. (Ceremoniują się).

FILOWICZ. Proszę.

INICKI. Bardzo proszę.

FILOWICZ. Więc z rozkazu, ale z przeproszeniem po lewej... po lewej panie kochany, od tego nie odstąpię. (Siadają na kanapie, Inicki po prawej, Filowicz po lewej od sceny).

FILOWICZ (n. s.) Sondujmy zgrabnie, (gł.): Więc kochany pan, że się tak wyrazić ośmielę, przyjechałeś na całą zimę.

INICKI. Tak jest, na całą zimę.

FILOWICZ. Zapewne w celu wprowadzenia

w świat swojej pięknej córeczki? Jakże na imię, jeżeli zapytać wolno?

INICKI. Emilja.

FILOWICZ. Emilja, imię z przeproszeniem zachwycające'.

INICKI. Przyjechałem dla ukończenia jej wychowania, chociaż mogę się pochwalić, że jest wykształconą. Fiu! fiu! Gra, panie, sonaty aż strach, rysuje gipsowe aniołki (posyłając całus w powietrze) aż miło. (Zrywając się i idąc do stolika po lewej). O, sam pan zobacz. (Filowicz wstał i poza niego przechodzi na lewą stronę taili, że gdy się Inicki odwraca z rysunkiem w ręku, nie widzi nikogo przed sobą, dopiero obróciwszy się spostrzega Filowicza).

FILOWICZ. Prześlicznie, co za wyraz anielski w tym aniołku.

INICKI. Ależ pan do góry nogami przewróciłeś. Nieprawda? Jak żywy chociaż ¡z gipsu.

FILOWICZ. Śliczny, śliczny. Ale spodziewam się, że nam pan przecie swoją córeczkę z przeproszeniem w świecie pokażesz.

INICKI. A tak, tak, naturalnie... Ale niechże pan będzie łaskaw... (Siadają na kanapie jak poprzednio, n. s.) Gdybym się go zgrabnie wypytał... (gł.): Jakże tam z młodzieżą tego roku, co? Jest dużo danserów? Ja bardzo młodzież lubię.

FILOWICZ. O, pod tym względem bardzo źle... bardzo smutno i między nami mówiąc prawie sama serwatka, śmietanki nic... zgoła nic... ale ja mam siostrzeńca.

INICKI (żywo): Hę? (spokojniej): Masz pan siostrzeńca, prawda, na wieki zapomniałem, i on jest tu?

FILOWICZ. Właśnie został przeniesiony z Sambora do Namiestnictwa, niema trzech tygodni temu.

INICKI. Do Namiestnictwa? Pros;zę! zapewne z awansem.

FILOWICZ. Tak jak z przeproszeniem jako praktykant.

INICKI (rozczarowany): Praktykant!

FILOWICZ. Służy z gustu, bo przy jego majątku...

INICKI (żywo): Majętny! A jakże się cieszę... dla niego, dla niego ma się rozumieć.

FILOWICZ. Ma dobrą wioskę na Podolu, nie licząc, że kiedyś po mojem z przeproszeniem najdłuższym życiu...

INICKI. Kochany pan Filip (ściska go).

FILOWICZ (n. s.).: Teraz chwila puścić sondę do dna. (gł.):.Ale i panna Emilja ma mieć posążek, jak to ludzie mówią z przeproszeniem okrągły.

INICKI (wesoło): A jest tam coś, jest kochany panie Filipie, jest coś około stu tysiączków (n. s.) nominalnej wartości.

FILOWICZ. Kochany pan Leander, to mi ojciec! Za pozwoleniem (ściska go; długa pauza).

INICKI. Hm!

FILOWICZ. Hm! lun!

INICKI. Uhm, uhm, hm!

FILOWICZ. 'Wiesz co, panie Leandrze...

INICKI. Otóż i ja to samo chciałem powiedzieć. (Ściskają się).

FILOWICZ. Kiedyż mógłbym służyć z moim siostrzeńcem?

INICKI. Przyjdź dziś do mnie na obiad i...

FILOWICZ. Z przeproszeniem go przyprowadzę.

INICKI. Zgadł! Jak Boga kocham zgadł. Obiad o pierwszej.

FILOWICZ. Stawimy się na minutę. Wiem, że

w waszej rodzinie jesteście chodzącą akuratnością i ja akuratność lubię. Żebym tylko tego pędziwichra gdzie złapał.-

INICKI (przestraszony). Pędziwichra!...

FILOWICZ. Nie, nie... najporządniejszy, najlepszy, najmilszy chłopiec tylko dystrakt, okropne ma dystr akcje.

INICKI. Ale na wiosce niema długów?

FILOWICZ. Czysta jak łza.

INICKI. Bogu dzięki!

FILOWICZ. Ale apropos łzy, muszę kochanego pana uprzedzić, bo to niektórym ludziom jest antypatyczne, innym wydaje się imperttynenckie, że mój siostrzeniec ciągle ma z przeproszeniem na nosie...

INICKI. Brodawkę?

FILOWICZ. Nie, ale pinee-nez, bo ma tak krótki wzrok, że o trzy kroki mnie by nie poznał.

INICKI. Niech sobie ma pifnce-nez i okulary, nawet i binokle, to mi nic nie szkodzi.

FILOWICZ. Biegnę więc do niego, zapewne go w biurze zastanę, a o pierwszej jesteśmy tutaj.

■ INICKI. Będziemy oczekiwali z niecierpliwością.

FILOWICZ. A zatem do zobaczenia.

INICKI. Do widzenia kochany panie Filipie, do widzenia. (Ściska go).

FILOWICZ. Uciekam. (Wychodzi głębią).

SCENA IX.

INICKI — BALBINA.

INICKI (wracając od drzwi zacierając ręce): Mam go!-Mam! Balbino!

BALBINA (za sceną po lewej stronie). Braciszku!

■INICKI.' Chodź tu prędko.

BALBINA (wbiegając). Czy ci niedobrze?

INICKI. Gdzież tam! Mamy go!

BALBINA. Tego co wziął 'kalosze?

-INICKI. Kto tam mówi o kaloszach, konkurenta mamy.

BALBINA. Gdzie? Kogo?

INICKI. Siostrzeńca Filowicza, młody, do rzeczy, majętny z przeproszeniem nie... nie... co ja mówię? Karjerę ma przed sobą.

BALBINA. Ależ wytłumacz mi...

INICKI. Wszakże ci mówię, młody, majętny:..

BALBINA. Oświadczył ¡się?

INICKI. Jeszcze nie, ale się oświadczy, porozumiewaliśmy się już z Filowiczem, przyprowadzi go tu na obiad. Trzebaby coś dodać.

BALBINA. Dobrze, dobrze, (patrząc na zegarek). Jeszcze czas, poślę Zuzię na miasto. Coby tu dodać?

INICKI. Tylko niech się -Milcia o niczem nie dowie, będzie miała swobodniejsze...

BALBINA. Kotlety wieprzowe, czy nóżki cielęce?

INICKI, Zachowanie. Lepiej... kaczkę z kaparami

BALBINA. Żeby, tylko nie bvła twarda.

INICKI. Milcia?

BALBINA. Nie, kaczka.

INICKI. To już twoja rzecz, ja teraz śpieszę na ogólne zgromadzenie towarzystwa agronomicznego,- wytłumaczę się prezesowi i zaraz wrócę.

BALBINA. Chcesz wychodzić z takim katarem?

INICKI. Mnie konkurent w głowie, nie katar.

BALBINA. Nie zapomnijże przynajmniej kaloszy.

INICKI. Tego głupstwa nie zrobię.

BALBINA (podając mu cachenez). Oto twoje ca-, chehez.

INICKI (szukając): Parasol, gdzież jest mój parasol?
BALBINA. Oto jest.
INICKI (przy drzwiach wdziewając kalosze). Nie zapomnij Milci dodać jaką kokardę, tak coś niby od niechcenia.
BALBINA. Bądź spokojny.
INICKI. Za pół godzinki będę z powrotem. (Wychodzi).

SCENA X.

BALBINA (sama, patrząc na zegarek). Za trzynaście minut dziesiąta. Zuziu! Zuziu! Gdzież ta dziewczyna? Czy porządek domowy dziś przewrócony do góry nogami? — Zuziu!... Musi być w kuchni, lepiej sama do niej pójdę. (Wychodzi po lewej).

SCENA XI.

KAROL (sam, puka do drzwi w głębi, potem wchodzi i rozgląda się na wszystkie strony). Niema nikogo. Przecie mi stróż powiedział, że to tutaj; — pierwsze drzwi na lewo ze schodów. -— Pan Inicki. Hm, sam nie wiem jak mam ten list zrozumieć. (Kapeluszem przykrywa aniołka, dostaje list zmięty z kieszeni i czyta): „Zwracam je panu do rozporządzenia..." Co to ma znaczyć? Czy chce mi swoje stare kalosze darować?.,. Impertynent! Rozmówię się z nim! (p. k. m.) A może to jaki staruszek?... Ha, trzeba zobaczyć, co to za indywidjum. Na wszelki sposób oryginał. Zapewne jest w swoim pokoju (krząka). Hm... (p. k. m.) Nic, cicho wszędzie, głucho Wszędzie. Hm! hm! hm! Ależ bo ja niemarn czasu.

SCENA XII.

KAROL — EMIL JA.

EMIL JA (wchodząc z lewej). Cóż papa tak krząka... AT

KAROL (d. s.): Jakaś panienka. (gł.): Przepraszam panią, czy tu mieszka pan Inicki?

EMILJA (b. zmieszana): Tu... tu...

KAROL. Czy zastałem go w domu?

EMILJA. Mój ojciec wyszedł, ale jakże pan mogłeś...

KAROL. Chciałbym właśnie -wyjaśnij.

EMILJA. Ach panie nie trzeba.

KAROL. Przecie zdaje mi się...

EMILJA. Gdyby mój ojciec się dowiedział, że się znamy...

KAROL (zdziwiony): Że się... (przypatruje się jej przez pincenez z większą uwagą).

EMILJA. To jest, że pan tędy' codzień przechodzisz.

KAROL (n. s.): Na honor bardzo ładna.

EMILJA. Że mi się pan kłaniasz...

KAROL. Ja się pani...

EMILJA. I że ja się panu kłaniam...

KAROL. Pani? Mnie?

EMILJA. Bardzoby się gniewał... i ja się gniewam...

KAROL. A... a... Pani się gniewasz.;, na innie?

EMILJA. Zapewne, bo to przecie nieładnie kłaniać się, gdy się nie jest 'przedstawionym i gdyby ciocia wiedziała...

KAROL. Jest ciocia?

EMILJA. Ciocia Balbina.

KAROL. Bal... bina...

EMIL JA. Przecie mnie pan z nią spotkałeś.

KAROL. Spotkałem?

EMIL JA. Ale dobrze pan zrobiłeś, że mi się wtedy nie ukłoniłeś...

KAROL. Dobrze zrobiłem? (n. s.) a to zabawne (gł.): Przepraszam panią, że isię ośmielę zapytać, gdzie to i kiedy ja się pani kłaniam?

EMILJA (zadziwiona): Gdzie?... Kiedy?...

KAROL. Tak jest, gdzie, kiedy?

EMILJA. Przecie codzień, tu do tego okna.

KAROL. Za pozwoleniem, (idzie do okna, przez które patrzy).

EMILJA. Przechodząc-obok tej latarni.

KAROL. Tej, tej latarni?... (patrząc przez okno, do siebie). Na honor latarnia, a ja zawsze brałem ją za krzyż, (gł.): Pozwól pani sobie wytłómaczyć... Będąc w Samborze...

EMILJA. Tam mnie pan pierwszy raz widziałeś?

KAROL. Nie pani, ale w Samborze na drodze z mego mieszkania do starostwa...

EMILJA. Talk, tak, tuż iprzy starostwie mieszka mój wujcio. Jeździłam do niego z papą.

KAROL. Ależ za pozwoleniem: obok Starostwa stoi krzyż. Przyzwyczaiłem się przechodząc...

EMILJA. Proszę pana, mnie nic do tego... ale pan tu ze mną. mówisz, mogłaby ciocia... albo papa... A mój Boże, gdyby papa nadszedł!

KAROL. Czyliż papa taki straszny?

EMILJA. Ach straszny, straszny, bardzo straszny... Więc proszę pana... przepraszani..., ale idź pan sobie i... i... nie kłaniaj mi się więcej... albo., albo... każ się pan przedstawić...

KAROL (h. s.): Urocza naiwność, (gł.): Więc pani-pozwoliłabyś...

EMILJA (cofając się). Ja nic, nic, wcale nie pozwalam (prawie z płaczem): Proszę pana idź pan sobie...

KAROL. Ależ ja pragnąłbym właśnie rozmówić się z ojcem pani...

EMILJA. Ach tego już nie słucham! (zatykając sobie uszy). Uciekam. (Wybiega).

SCENA XIII.

KAROL (sam). Cóż to za cudowne dziecko! Co za prostota, jaka naiwność... i zauważyła mnie... (poprawia włosy i suknie). Niema wątpienia, przecie sama powiedziała: Pan mnie się ¡kłaniałeś, ja się panu kłaniałam... a ja ślepy, latarni się kłaniałem, (zbliżając się do okna) bo to przecież wyraźnie latarnia! (Zaczepia sznurek od pincenez o zamknięcie okna i urywa go). Masz 'teraz urwałem sobie sznureczek (zawiązując końce): Śliczna dziewczyna. (Bawi się pincenezem, kładzie je potem na stole i tam je zostawia). Teraz koniecznie muszę się z jej ojcem poznać. Wszak po to tu przyszedłem... ale te zamieniane kalosze nie tęga rekomendacja i ten pan Inicki, z jego listu sądząc, coś patrzy na borsuka. (Słychać zegar, bijący za sceną). Co to jest? Już jedenasta! A moje ogólne zgromadzenie agronomiczne! Znowu się spóźnię! To już moje przeznaczenie zawsze i wszędzie się spaźniać. Pójdę tam, potem tu wrócę. (Chwyta kapelusz i zrzuca nim aniołka ze stolika). A to co? Niby aniołek... któż do djąbła ten gips, włożył mi do kapelusza? (Przyklęka i zbiera kawałki). Zdaje mi isię, że się stłukł, odkupię inny. (Zbierając i chowając kawałki do kieszeni). Aniołek... to ona jest aniołkiem... nie gipsowym. O wrócę, wrócę z pewnością. (Wybiega głębią).

SCENA XIV.

BALBINA (wchodzi moono wzruszona). Jedenasta! Obiad o pierwszej a tu Zuzi niema, 'kaczki niema, niczego niema! Pobiegłabym sama, ale mogę się z nią rozminąć... Co tu robić, co tu robić? Obiad będzie niezawodnie spóźniony, mnie będzie wstyd i painFilowicz gotów to wziąć za złe.

SCENA XV.

BALBINA — FILOWICZ.

FILOWICZ (wchodzi w głębi). Sługa, służka najniższy pięknej panny Balbiny. Za pozwoleniem proszę. rąci. (Całuje ją w rękę).

BALBINA (n. s.j: Już!... Jestem zgubiona!

FILOWICZ. Widzisz mnie pani w rozpaczy. Po całem mieście szukam swego siostrzeńca, nigdze go znaleźć nie mogę. Byłem u niego w domu, w biurze, znikł bez śladu. Znając jego dystrakcje obawiam się, żeby mi się gdzie z przeproszeniem do wieczora nie zapodział.

. BALBINA. Do wieczora! (na. stronie): Dałby Bóg, dałabym im wieczerzę.

FILOWICZ. Znając państwa punktualność, wpadłęm tutaj, by się zawczasu wytłumaczyć ha wypadek, gdybyśmy się o parę minut spóźnili.

BALBINA (żywo): Nie szkodzi, możecie się państwo spóźnić.

FILOWICZ. Nieradbym, ale tacy to teraz młodzi ludzie, trzeba biegać za nimi. Ja byłem akuratniejszym... Ach panno Balbino, nieprawdaż?

BALBINA. Dawne dzieje.

FILOWICZ. Gdybyś była z przeproszeniem chciała...

BALBINA. Dajmy temu pokój, jużeśmy nie młodzi. (n. s.): Ach ta kaczka, ta kaczka!

FILOWICZ. Ach, takie wspomnienia nigdy się nie starzeją!

BALBINA. Starzeją się, Starzeją i bardzo.

FILOWICZ. Okrutna! Pozwól przynajmniej, bym koniuszki twoich różowych paluszków pocałował.

BALBINĄ. Panu zawsze' zielońo w głowie, (na stronie): Gotowa zapomnieć kapary.

FILOWICZ. Śpieszę się za moim siostrzeńcem, ale przedtem.!, (całuje ją w rękę. Inićki ukazuje się w drzwiach w głębi, w cachenez, z parasolem pod pachą, ale.bez kaloszy).

INICKI (kicha). Atsz! (Filowicz i Balbina rozśkakują się).

SCENA XVI.

BALBINA — INICKI — FILOWICZ.

INICKI. A do stu piorunów, tego za wiele!

' FILOWICZ (mocno zmieszany). W tern z przeproszeniem niema nic złego?

INICKI. Jakto niema nic złego?

BALBINA (wskazując Filowicza). Mówiliśmy o pańskim siostrzeńcu.

INICKI. Ależ innie... Atsz...

BALBINA i FILOWICZ. Sto lal zdrowia!

INICKI. Znowu kalosze zamieniano!

BALBINA. Między obywatelami!

INICKI. Nie... nie... Atsz!.. niebieskie!

FILOWICZ. Niebieskie kalosze, (na stronie): Jakże się przeląkłem, drżę cały.

INICKI. Z po., po... Atsz! podszewką nie., nic.. Atsz! niebieską!

FILOWICZ. Znajdą się, znajdą.

INICKI. Djabła tam! Atsz! Dziękuję!

FILOWICZ. Ale ja tymczasem biegnę szukać mego siostrzeńca.

BALBINA. Nie śpiesz się pan.

FILOWICZ. Dziękuję za troskliwość. Punkt o pierwszej się stawię. Upadam do nóżek. (Kłania/ się i wychodzi głębią).

SCENA XVII. '

BALBINA — INICKI.

INICKI (ucierając nosa). Nie! To się tylko mnie przytrafić może. Raz, raz jeden w nich wyszedłem! W niespełna dwunastu godzinach dwie pary kaloszy, dwa katary. A... a... (chce (kichnąć).

BALBINA. Idź prędko zmienić obuwie.

INICKI. Znowu mi przerwałaś, a to kara Bo... Bo... (chce kichnąć, słychać pukanie do drzwi w głębi, w pasji): Kto tam!?

CHŁOPIEC (wchodząc z zielonem zawiniątkiem^. Wielmożny pan kazał przynieść drugą parę?

INICKI. Drugą, tak jest drugą. Jak tak da-lej pójdzie, cały sklep zakupię. To będzie ostatnia próba. Jeżeliby innie i te zamienili, każę sobie zrobić maszynkę do zamykania. Kalosze z samotrzaskiem. Chodź za mną. (Wychodzi do swego pokoju po prawej, za nim chłopiec).

SCENA XVIII.

BALBINA później ZUZIA.

BALBINA (patrząc, ną zegarek). Czterdzieści minut na dwunastą, zdaje mi się, że wszystko stracone! (Siada, przygnębiona na krzesełku po prawej, płaczliwie): Mnie się zdaje, że... że... spazmów dostanę.

ZUZIA (wchodzi w głębi z koszykiem na ręku). Oto jestem, proszę pani.

BALBINA (zrywając się). Kaczka jest?

ZUZIA. Jest, ale to chudy kaczor, ostatni był na targu.

BALBINA. Idźże, idź do kuchni i skubaj co najprędzej.

ZUZIA. To się duchem zrobi.

BALBINA. A kapary są?

ZUZIA. Są paradne.

BALBINA. Śpieszże się, bój się Boga!

ZUZIA. Niech się pani nie boi. (Odchodzi po lewej).

BALBINA. Idę za tobą. (Robi parę kroków ku drzwiom po lewej, staje i palcami bębni po czole, jak gdyby chciała sobie coś przypomnieć). Jeszcze coś miałam zrobić, ale już zamęt w głowie... A! dwunasta, trzeba zegar nakręcić! (Idzie i nakręca zegar na kominku. Chłopiec wychodzi z pokoju Inićkiego, trzymając zawiniątko w lewej, parę kaloszy w prawej ręce).

INICKI (z progu drzwi). Tak, tam postaw przy drzwiach.

CHŁOPIEC. Prosiłbym na piwo.

INICKI. Już ci rano dałem. (Cofa się do swego pokoju i drzwi zamyka. Chłopiec stawia kalosze po

prawej stronie drzwi w głębi i wychodzi. We drzwiach spotyka Karola trzymającego w ręku gipsowego aniołka. Karol wszedłszy, . zdejmuje kalosze, które zostawia po lewej stronie drzwi w głębi).

SCENA XIX.

KAROL — BALBINA.

KAROL (w głębi). Fatalna pluta, bez kaloszy ani kroku. Aniołka odkupiłem, byleby mi się udało go zgrabnie na miejscu postawić.

BALBINA (odwraca się i spostrzega Karola). A!...

KAROL (chowając aniołka za plecy). Przepraszam, nie widziałem pani. (Zbliża się do stolika po prawej i stara się za plecami postawić aniołka, co mu się wreszcie udaje). Czy tym razem byłem szczęśliwszym i zastałem pani ojca?

BALBINA. Mego ojca? Pan się zapewne mylisz?.

KAROL. Wszakże tu przed godziną... (Zbliża się ku niej).

BALBINA (cofa się przestraszona). Ale mylisz się pan, ja pana nigdy nie widziałam.

KAROL (poznawszy, że to nie Emilja). W samej rzeczy... tysiąc razy panią przepraszam, musiałem się o piętro pomylić. (Cofa się ku stolikowi, chcąc poza siebie wziąć aniołka, którego strąca). Brawo, drugi aniołek.

BALBINA (coraz bardziej przestraszona). Mój panie...

KAROL (kłaniając się i cofając śpiesznie ku drzwiom w głębi). Przepraszani, przepraszam, omyliłem się. (Wdziewa prędko kalosze stojące po prawej stronie drzwi i wychodzi).

SCENA. XX.

BALBINA sama, później IN1CKL

BALBINA. Wyraźnie jakiś półgłówek, już się bać zaczynałam... Dobrze, że poszedł, ale stłukł aniołka (przyklęka i zbiera kawałki). Przedwczoraj go za reński trzydzieści kupiłam. (Inićki wychodzi ze swego pokoju, ponury, głowa spuszczona, ręce w tył założone, robi parę kroków, potem spojrzawszy z pod oka na miejsce gdzie stały jego kalosze, staje jakby piorunem rażony).

INICKI (ź przerażeniem). Gwałtu! gdzie moje kalosze!?

BALBINA (spokojnie). Przy drzwiach.

INICKI (spostrzegając zostawione przez Karola). Te... te... Ależ to nie moje!

BALBINA. Wszak dopiero kupiłeś.

INICKI. Ależ moje nowe z żółtą flanelką, a te noszone zabłocone z niebieską fla...

BALBINA. Może te, co rano... •

INICKI. Jak Boga kocham, te same!... Czy to są ' czary?... Czy mnie -się śni?... Kto tu był! Balbino, .kto tu był?

BALBINA. Jakiś pan, dopiero co wyszedł.

INICKI. Dopiero?

BALBINA. Zaledwie może być na dole.

INICKI. Ha! Tym razem nie ujdzie! (Wybiega głębią).

BALBINA (biegnąc za nim). Leandrzę stój! (stając): Poleciał bez kapelusza... Ha, zresztą... Ja idę do kuchni.

SCENA XXI.

KAROL (sam).

KAROL (wchodzi głębią i zdejmuje kalosze po prawej stronie drzwi). Nie, nie omyliłem się, byłem na drugieni i na trzeciem piętrze, wszędzie mnie powiedziano, że pan Inioki mieszka tu na pierwszem (szukając po sobie pincenez). Djabli nadali, gdzieś pincenez zgubiłem... Ta ipani, to zapewne ciocia Balbina... nieładna... Bądź co bądź tym razem muszę-dotrzeć do pana Ińickiego. (Oglądnąwszy się, spostrzega sam siebie w stojącem zwierciadle). A, zdaje się, że otóż i on. (Kłania się dO' zwierciadła). Wszakże mam honor mówić z panem Inickim? (Zbliża się powoli). Odebrawszy pański list, pragnąłem się.' z panem rozmówić, albowiem... (przyszedłszy do samego zwierciadła, spostrzega swoją omyłkę). Dobrze, teraz sobie się kłaniam i od siebie żądam wyjaśnienia... Gdzież u djabła pincenez podziałem.

SCENA XXII.

KAROL — INICKI.

INICKI (wchodząc zasapany). Znikł jak kamfora! (Spostrzegając Karola): A!

KAROL. Z kim mam honor?

INICKI. Czy pan tu byłeś?

KAROL. Zapewne pan Inidki?

INICKI. Tak jest, ale odpowiadaj pan, byłeś, czy nie byłeś?

KAROL. Byłem u pana...

INICKI. Więc to pan moje kalosze zamieniłeś?

KAROL. W samej rzeczy byłem tak nieszczę- -śliwy...

INICKI. To nie . jest nieszczęśliwy! To jest nieuważny, to jest roztrzepany, to jest niedelikatny!

KAROL (urażony). Mój panie! (n. s.): To jej ojciec, mitygujmy się.

INICKI. I to pan zapewne mi moje drugie kalosze zamieniłeś z niebieską flanellką?

KAROL. Uspokój się pan, wszakże je odesłałem...

INICKI. Pan, jak uważam, nie masz zwyczaju patrzeć w kalosz, gdy go wdziewasz!

KAROL. Nie panie.

INICKI.. Ha, kiedy tak, to może pan i moje pierwsze kalosze zamieniłeś, z czerwoną flanelką... wreszcie i trzecie żółte, czarno-źółte urzędowe kalosze. Panie, panie! Gdzie moje kalosze?

KAROL (zniecierpliwiony). Alboż ja wiem! (na stronie): . Borsuk!

INICKI. Tu, tu stały. (Oglądając się, wskazuje miejsce, gdzie stoją kalosze i spostrzega je).

KAROL. Widzisz pan, że ich nie zabrałem.

INICKI. Miałeś je pan na nogach?

KAROL. No miałem, miałem, ale pozwól pan...

INICKI. Panie to, to jest niegodziwe!

KAROL. Ależ do Ikroćset djabłów wysłuchajże mnie pan. Jestem Karol Bótowski...

INICKI. Butowski! Rutowski! Pan się nie Butowski zwać powinieneś, ale Kaloszkiewicz! (Wychodzi w pasji do swego pokoju i drzwi zamyka).

KAROL (do drzwi): A pan jesteś impertyrięnt, gbur, borsuk!

■SCENA XXIII.

KAROL — FILOWIGZ.

FILOWICZ (wchodząc zmęczony). Przecie jesteś!... Ale skądże się tu wziąłeś?

KAROL. Dobrze, że wuja spotykani. Idę szukać sekundantów, ale tymczasem proszę wuja go wyzwać.

FILOWICZ (przestraszony). Kogo?

KAROL. Inickiego. (Wybiega głębią).

FILOWICZ (zatacza się i pada na krzesło po prawej drzwi w głębi). Oszalał! Urzędnik przy na-, miestnictwie clice się rąbać!

SCENA XXIV.

FILOWICZ — BALBINA.

BALBINA (wchodząc po lewej). Kto się chce rąbać, Leander?

FILOWICZ. Gdzież 'tam. Leandra z przeproszeniem chcą rąbać!...

BALBINA. Wielki Boże! Kto!

FILOWICZ. Ten wartogłów.

INICKI (odchylając drzwi). Czy już poszedł?

BALBINA. Kto?'

INICKI (wchodząc ostrożnie). Niema go? Pewnie?

FILOWICZ.. Ach, niestety wyleciał jak opętany.

' SCENA XXV.

CIŻ — KAROL.

KAROL (wipadając, w głębi). Kalosze zapomniałem!

(Inicki wskakuje do swego pokoju i drzwi zamyka. Karol szuka, zawdziewa kalosze pó lewej stronie drzwi stojące).

FILOWICZ. Karolu, Karolcia[1]. gubisz mnie i siebie.

z

KAROL. Wnet przyślę sekundantów i zabiję go! . (Wybiega).

BALBINA. Słabo mi, słabo... Filipie! (Pada na krzesło, po lewej stronie drzwi w głębi).

FILOWICZ. Z przeproszeniem wstać nie mogę.

SCENA XXVI. .

CIŻ — EMILJA, później INICKI.

EMILJA. Co się tu dzieje! Ciociu! Panie Filowicz! (Oboje dają znaki, że mówić nie mogą. Emilja biegnie do drzwi Inickiego i gwałtownie puka). Papo! papo! Ciocia i pan Filowicz zachorowali!

INICKI (przez drzwi). A niema tam kogo?

EMILJA. Niema, otwórz papa prędzej, prędzej!

(Inicki wchodzi blady, mocno zmieszany).

INICKI. Czegóżeś... cie się tak., tak., przelękli... Tu., tu., trzeba Ta... radzić... (Grzmiącym głosem): Wstawajcie! (Filowicz i Balbina jakby sprężyną ruszeni zrywają się). Trzeba obmyśleć środki bezpieczeństwa. Filipie mój przyjacielu, biegnij, leć za nim i uspokój go! Ale go na obiad nie przyprowadzaj!

FILOWICZ. Gdzież go znajdę, on innie nie posłucha.

EMILJA. O kim mowa?

INICKI (do Filowicza): No to leć do policji, do Wydziału krajowego, po doktora, niech go zamkną do Kulparkowa!

(Emilja przystępuje do Filowicza, zdaje się go po cichu wypytywać, on mocno zmieszany, jakby monosylabami odpowiadał; oboje powoli zbliżają się do okna).

BALBINA (do Inickiego). Może gdybyś do niego napisał.

INICKI. Dobrze, dobrze... napiszę... daj mi papier i pióro.

BALBINA (wskazując na stół po lewej). Tu na stole masz wszystko do pisania.

INICKI (który usiadł i próbował pisać). Coś... czemuś... mi się ręka 'trzęsie... to kataralne... Możebyś ty napisała. (Wstaje).

BALBINA (siadając na jego miejscu). Dobrze, dyktuj!

INICKI (dyktując): Kochany panie... (do siebie) Kochany!

BALBINA (pisząc). Panie...

INICKI. Napisałaś... Panie.. Panie., (p. k. m.): Nie, nie mam konceptu przy dyktowaniu,' wstawaj sam napiszę. (Balbina wstaje, on siada, pisząc). Szanowny i kochany Panie...

EMILJA (spojrzawszy przez okno): A!

INICKI i BALBINA (przestraszeni). Co?

FILOWICZ (patrząc przez okno). To on! Leci tu jak szalony!

(Inicki zrywa się i biegnie ku drzwiom swego pokoju).

INICKI. Niema mnie w domu.

EMILJA i FILOWICZ (razem): A!

INICKI (stając). Cóż znowu?

FILOWICZ. Rznął łbem o latarnię... podnosi zgnieciony kapelusz... pociera czoło... zdaje się zatumaniony, lecę!

INICKI. Stój! albo idź!... Nie! Stój! Idź, idź po niego. Zatumaniony! Może zapomniał o pojedynku! Korzystajmy z chwili słabości! (Biegnie do okna, które otwiera i mówi kiwając białą chustką. Emilja przy nim stoi w oknie). Panie! Kochany Panie! Ja pana bardzo przepraszam... Ja... ja pana bardzo sza-

nuję... Proszę, proszę <pana do siebie na górę... bardzo proszę!... Idzie! (Odstępuje od okna i bierze Einilję za rękę). Milciu, teraz na ciebie przyszła chwila poświęcenia. Widziałaś tego młodzieńca, llo siostrzeniec Filowicza. Tu chodzi o życie twego rodzica.

EMILJA. Ależ papo, ja nic nie rozumiem...

INICKI. Nie potrzeba, żebyś rozumiała. Pójdziesz za niego?

EMILJA. Ja...

. BALBINA. Zaklinamy cię!

INICKI. Wahasz się? Pójdziesz za niego, czy nie pójdziesz! Mów!

EMILJA. Jeżeli papa każę, pójdę.

INICKI (patetycznie całując ją w czoło). Dobrze moje dziecko, spodziewałem się tego po tobie.

SCENA XXVII i OSTATNIA.

EMILJA — BALBINA — FIŁOWICZ — KAROL — INICKI.

(Filowicz wciąga półgwałtem Karola).

FIŁOWICZ. Chodźże, chodź!

KAROL. Idę... ale to się tak nie obejdzie.

INICKI (z czułością). Filipie, to twój siostrzeniec! W moje objęcia młodzieńcze!

KAROL. Za pozwoleniem mój panie, bez tych czułości, pomówmy najprzód o pańskiej obeldze!

INICKI. O mojej obeldze! Czy słyszysz Filipie! .0 mojej obeldze! Ależ młodzieńcze, to była próba, próba twojego męstwa, bo ja, który męstwo nade-, wszystko, nad życie cenię, chciałem się. przekonać, czy jesteś mężnypi, zanim ci powierzę, co mi jest najmilszego na świecie!

KAROL (uradowany). Czy dobrze zrozumiałem?

INICKI. Zrozumiałeś, zrozumiałeś! Zresztą spytaj się twego wuja... wszak to było między nami ułożone.

FILOWICZ. Tak... tak jest, mieliśmy tu z przeproszeniem być na obiedzie.

BALBINA. I będziecie panowie.

KAROL. Jakże mam panu moją wdzięczność wyrazić! (Do Eniilji, która stoi za Balbiną). I pani potwierdzasz słowa ojca? Przystajesz?

EMIL JA (robiąc dyg). Chętnie.

INICKI (na stronie). Poczciwe dziecko!

KAROL. O, dzięki ci pani. (Do Inickiego): I panu! (ściska go za r^kę).

INICKI (na stronie, strzepując ręką). Silny! (głośno): A teraz, kiedy już stanowczo zamieniłeś kalosze na pantofel, przyrzeknij, że moim dasz pokój.

KAROL (zbliża się z zapałem do Balbiny, która się cofa z przestrachem, poznawszy ją). O przepraszam! (do Emilji całując ją w rękę). Nigdy nie zamieniam! Przysięgam!

KONIEC

55a Tekst muzyczny (nuty) do’Gregorowicza: „Werbel domowy“, cena zł 2*—
57 koziebrodzki Wł. hr. „Stryj przyjechał", komedj-r w 1 akcie (4 m. 2 k.)
58 Walewski *ñ.* „Międzv nami nic nie było“, komedja w 1 akcie (8 m. 2 k.)
60 Rbrahamowicz R. „Pupil pupila", komedja w 1 akcie (4 m. 3 k.)
61 Pailleron. „Iskierka", komedja w 1 akcie (1 m. 2 k.)
62 Claar E. „Samson i. Dalila“, komedja w 1 akcie (1 m. 2 k.)
63 Monologi, zeszyt czwarty.
65 Dobrzański St. „Żołnierz królowej Madagaskaru, komedja w 3 aktach (16 m. 14 k.)
66 Popławski i Gdański. „Pokój do wynajęcia“, komedja w 1 akcie (5 m. 3 k.)
67 Ruszkowski R. „W Szczawnicy“, komedja w 1 akcie (1 m. 1 k.)
68 Madeyski L. „Rlbo niebo, albo piekło", komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.)
69 Labiche. „Zapraszam pułkownika“, komedia w 1 akcie (4 m. 1 k.)
70 Djalogi estradowe.
71 Wołodyjowski Zb. „W starym piecu djabel pali", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.)
72 Nagoda. „Uroki“, kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.)
73 Fredro Rleks. „Świeczka zgasła“, komedja w 1 akcie (1 m. 1 k.)
75 Labiche. „Jeden z nas musi się ożenić,“ komedja w 1 akcie (2 m. 2 k.)
76 Borkowski hr. „Gogo", komedja w 1 akcie (4 m. 1 k.)
77 Mirgorodzki. „1 wierz tu kobietom, komedja w 1 akcie.
78 Beissier F. „Pociąg Nr. 12“, komedja w 1 akcie z franc. (1 m. 1 k.)
79 Mart-Michel. „Nr. 36 i 37“, komedja w 1 akcie z franc. (3 m. 3 k.)
80 Monologi, zeszyt piąty.
81 Walewski R. „Na cel dobroczynny“, komedja w 1 akcie (10 m. 4 k.)
82 Friedberg. „Gruba partja“, komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.)
83 Sewer. „Dla świętej ziemi“, sztuka ludowa w 4 aktach (9 m. 7 k.)
84 Walewski R. „Farbiarze[1]!, komedja w 1 akc. (7 m. 4 k.)
85 Rojan. „Poczciwiec", komedja w 1 akcie (5 m. 4 k.)
86 Feldman. „O. S. S. czyli wyprawa ślubna", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.)
88 Berton P. „Ciężka próba“, komedja w 1 akcie (2 m. 1 k.)
89 Meilhac i Helevy. „Przejście Wenery", komedja w 1 akcie (4 m.)
90 Monologi, zeszyt szósty.
91 Czechow. „Niedźwiedź“, komedja w 1 akc. (2 m. 1 k.)
95 Bolesławowicz. „Dobrodziej“, obrazek dramatyczny w 1 akcie (4 m. 2 k.)
96 Chrzanowski M. „Chrapanie z rozkazu", komedja w 1 akcie (3 m. 1 k.)
98 Monologi, zeszyt siódmy.
99 Chrzanowski M. „Delikatne zlecenie", komedja w 1 akcie (1 m. 2 k.)
100 Bełza Wł. „Słowiczek," komedja ze śpiewami w 1 akcie (3 m. 1 k.)
102 Maureye M. „Piotekcja“, bluetka scen, w 1 akcie z franc. tlóm. H. Cepnik (3 m.)
104 Bulhaud P. „Pojedynek", komedja w 1 akcie, przekład Marji Finklównej (1 m. 1 k.)
106 Courtelin Jerzy. „Wyiozumiały komisarz“, trag. krotochwila w 1 akcie (7 m. 1 k.)
107 Finklówna Marja. „Małżeński spisek", czyli „Wet za wet“, kom.wl ak. z franc. (4 m. 3 k.)
108 Walewski Hdolf. „Rch to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach (11 m. 6 k.)
109 Monologi, zeszyt ósmy.
110 Urbański. „Podlotek“, komedja w 4 akt, (11 m. 5 k.)
113 Koziebrodzki Wł. „Balowe rękawiczki", obrazek w 1 akcie (3 m. 2 k.)
116 Zahajkiewicz S. „To polityka“, farsa w 1 akcie (2 m. 2 k.)
118 Królikowski Kazimierz. „Występ na prowincji“, krotochw. w 1 akcie, przeł. z niem. (6 m. 1 k.)
119 Urbański R. „Pochód z pochodniami“, krotochwila w 1 akcie (9 m. 1 k.)
120 Finklówna Marja. „Zaręczyny z przeszkodami. komedja w 1 akcie (4 m. 5 k.)
121 Niedopytalski J. „Miecz Damoklesa“, farsa w 1 akcie (3 m. 2 k.)
123 Walewski Rdolf. „Psie figle“, żarty sceniczne i monologi.
125 Orwicz Jerzy. ¿Piorunem“, komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.)
126 Webersfeld E. „Carscy bohaterowie“, obrazek sceniczny w 1 akcie (10 m. 2 k.)
127 Walewski R. „Jakoś tak razem“, komedja w 1 akcie (5 m. 2 k.)
129 Guipe. „Nazajutrz po ślubie“, („Kuzynek zbawcą“), humor, w 1 akcie (4 m. 3 k.) .
131 Berger M. „Rysia w Krynicy“, komedja w 1 akcie (3 m. 1 k.)
132 Sokolicz R. „Nieodparty argument,“ humoreska w 1 akcie (4 m. 3 k.)
133 Zapolska G. „Dziewiczy wieczór“, komedja w 1 akcie (16 k.)
136 Maskoff. „W Dąbrowie górniczej“, obraz sceniczny w 1 akcie (4 m. 4 k.)
137 Zbierzchowski H. „Małżeństwo Loli“, wesoła komedja w 3 aktach (8 m. 5 k.)
138 Zbierzchowski H. „Kłopoty Pana Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach (9 m. 2 k.)
139 R. de Fleurs. „Logika serca“, komedja w 2 aktach (2 m. 2 k.)
140 Monologi, zeszyt dziewiąty.
141 Mrozowicka 1. „Przemówiła“, idylla małżeńska w 1 odsłonie (3 m. 3 k.)

Spółka Nakładowa „ODRODZENIE“, Lwów, ul. Piłsudskiego 1.16.

142 Gella J. „Kabotyn“, groteska w 1 akcie (2 m. 1 k.)
143 Rlleg i Keduc. „Rozwód,“ komedja w 3 W Taktach (6 m. 4 k.)
144 Bałucki M. „Flirt“, komedja w 4 aktach (9 m. 8 k.)
145 Zblerzchowski H. „Zanim się ziścił cud 3-go Maja“, obrazek sceniczny (5 m.)
146 Bisson H. „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja w 3 aktach (6 m. 7 k.)
147 Czartoryski R. ks. „Kawa“, komedja w 1 akcie (6 m. 7 k.)
148 Dregeliy G. „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach (16 m. 5 k.)
149 Przybylski Z. „Letnicy“, krotochwila w 3 aktach (8 m. 14 k.)
150 Donnay M. „Świderek“, komedja w 1 akcie (1 m. 1 k.)
151 Herczeg F. „Niebieskijlis“, kom. w 3 akt (3 m. 2 k.)
152 Bałucki M. „Po teatrze“, komedja w 1 akcie (1 m. 3 k.)
153 Labiche E. i Martin E. „Delikatne rączki“, komedja w 3 aktach (8 m. 3 k.)
154 Winawer B. „Roztwór Prof. Pytla“, komedja w 3 aktach (11 m. 3 k.)
155 Gella J. „Swatka“, farsa w 2 aktach (2 m. 4 k.)
156 — „Kawalerskie mieszkanie“, farsa w 1 akcie (3 m. 3 k.)
157 Daszyńska St. „Zastąp mnie“, żart scen, w 3 odsłonach (4 m. 4 k.)
158 Winawer Br. „R. H. Inżynier“, komedja w 3 aktach (5 m. 4 k).
159 Dreyfus R. „Pan i Pani“, komedja w 1 akcie (1 m. 1 k.)
160 Gliński K. „Baśka“, krotochwila szlachecka w 3 aktach (6 m. 1 k.)
161 Xanrof. „Poranek mistrza“, komedja w 1 akcie (4 m. 1 k.)
162 Mrozowicka J. „Babska polityka“, sztuka ludowa w 3 odsłonach (8 m. 3 k.)
163 Zalewski Jastrz. Wład. „Gobelin“, krotochwila w 3 aktach (9 m. 6 k.)
164 Bliziński J. „Szach i Mat“, komedja w 4 aktach (9 m. 5 k.)
165 Jordan. „Myszy bez kota“, komedja w 3 aktach (11 m. 5 k.)
166 Zalewski Jastrz. Wł. „Wabik (Maskota)“, krotochwila w 3 aktach (4 m. 6 k.)
167 Blum i Tosche. „Lunatyk“, komedja w 3 aktach (8 m. 7 k.)
168 Grzymała - Siedlecki R. „Spadkobierca“, komedja w 3 aktach (5 m. 7 k.)
169 Grzymała - Siedlecki H. „Siiblokatorka“, krotochwila w 3 aktach (6 m. 3 k.)
170 Raort W. „Poseł czy kominiarz“, farsa w 1 akcie (6 m. 2 k.)
171 Nikorowicz I. „W Gołębniku“, komedja w 3 aktach (6 m. 5 k.)
172 Raort W. „Generalna próba“, farsa w 1 akcie (6 m. 2 k.)
173 Nikorowicz I. „Moralność przedewszystkiem“, komedja w 3 aktach (8 m. 5 k.)
174 Raort W. „Nowe monologi“, (serja I.)
175 — „Nowe monologi“, (serja II.)
176 Nikorowicz I. „Adam i Ewa“, (Noc poślubna), sztuka w 1 akcie (1 m. 1 k. i jedno dziecko)
177 — „Człowiek z innej planety“, sztuka w 1 akcie (2 m. 1 k.)
178 Raort W. „Nie mów hop, aż przeskoczysz“, komedja w 1 akcie (5 m. 5 k.)
179 Orwicz Zb. „Jego Kapralska Mość“, komedja w 3 aktach (7 m. 3 k.)
180 Zwilkoński Fr. „Emeryci“, tragifarsa w 3 aktach (9 m. 2 k.)
181 Mickiewicz H. „Grażyna“, powieść litewska; w trzy ustępy dramatyczne, ułożył Gustaw Baumfeld.
182 Gozdawa-Wiechecki S. „Porucznik I. Brygady“, sztuka w 3 odsłonach na tle walk legjonowych (9 m. 5 k.)
183 Zbierzchowski H. „Polskie Jasełka“, hymn narodowego zjednoczenia w 1 akcie a 4 obrazach (6 m. 1 k. 4 dz.)
184 Orwicz Zb. „Żyj Polsko 1“, sztuka w 1 akcie/ osnuta na tle legjonowym (3 m. 3 k.)
185 — „Przysposobienie wojskowe“, obrazek rodzajowy w 1 akcie (4 m. 2 k.)
186 Raort W. „Fajansowe talerze“, sketsch w 1 odsłonie (2 m. 1 k.)
187 Zwilkoński Fr. „Idealista na prowincji“, krotochwila w 3 aktach (13 m. 5 k.)
188 — „Filozof“, komedja ludowa w 1 akcie (4 m. 2 k.)

NOWOŚCI:

189 Raort W. „Proces Amerykański“, sketsch rozwodowy w 1 akcie (7 m. 1 k.)
— „Po Warszawsku“, sketsch w 1 akcie (2 m.)
190 Zwilkoński Fr. „Sprzedaję — Kupuję 1“, komedja w 3 aktach (8 m. 5 k.)
191 Grzymała-Siedlecki R. „Popas Króla Jegomości“, krotochwila szlachecka w 3 aktach (12 m. 5 k.)
192 — „Podatek majątkowy“, farsa w 3 aktach (9 m. 7 k.)
193 Schroeder H. „Rozkaz“, sztuka w 1 akcie z czasów walk legjon. (6 m.)
194 Raort W. „Karjera Dra Głodomorka“, komedja w 1 akcie (4 m.)
195 Raort W. „... z przeszkodami“, krotochwila

DRUK. I UT. ST. CHOWANIEC. STANISŁAWÓW